

Spółeczeństwo

A close-up portrait of a middle-aged man with dark hair, a full beard, and glasses. He is wearing a black t-shirt and looking directly at the camera with a slight smile. The background is a plain, light-colored wall.

Terapia  
**MIŁOŚCIĄ**

– Chore dziecko ma przykazanie od rodzica, że musi walczyć. Nawet w agonii ten przekaz próbuje realizować. My staramy się rodziców przekonać, by zwolnili dziecko z tego przymusu i powiedzieli mu: „Kochanie, jeśli chcesz iść, to idź. My ci na to pozwalamy” – mówi franciszkanin o. dr **Filip Buczyński**, psychoterapeuta, psychoonkolog, prezes – założyciel Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

**– Hospicjum perinatalne to alternatywa dla aborcji, tylko jak przekonać do niego osoby chodzące na protesty Strajku Kobiet?**

– Trzeba by się zastanowić, czy uznajemy osobę idącą na protesty za tę, które zdecydowanie będzie aborowała. Czym innym jest protestowanie w imię wolności decydowania, a czym innym protestowanie o wolność do mordowania. Osobiście uważam, że trzeba rozgraniczyć między wolnością wyboru a decyzją o zabójstwie. Znam wiele kobiet, które zwracają uwagę na tę różnicę. Dla jednych

my natomiast uważamy, że są potrzebni. Często rodzina doświadcza tak dużego drenażu finansowego, że pracownik socjalny pomaga im znaleźć dodatkowe środki nie tylko ze źródeł państwowych, ale np. z fundacji. Pomagamy rodzinie także wtedy, gdy pacjent już umrze. Wtedy bliscy mogą korzystać przez trzy lata bezpłatnie z grup wsparcia dla osieroconych.

**– Na czym zwykle polega praca psychologiczna?**

– Psycholog lub psychoonkolog najczęściej pracuje z całą rodziną. Często

**– Skąd ten podział?**

– Z oczywistych powodów dojrzałości człowieka i jego percepcji świata. Zupełnie inaczej śmierć i żałobę przeżywa rodzic, inaczej młodzież potrafiąca już myśleć w sposób abstrakcyjny, a inaczej dziecko myślące konkretnie i nie rozumiejące jeszcze śmierci. Małe dzieci myślą, że śmierć jest odwracalna.

**– Dlaczego, gdy widzimy radość i uśmiech w hospicjum, reagujemy zgorznięciem?**

– Tuż przed COVID-em miałem okazję z moimi podopiecznymi jeździć do Pragi, Wiednia, Paryża, Rzymu – jeździliśmy po Europie po to, by spełnić marzenia naszych pacjentów. Wielu z nich otrzymuje prezenty, które nie są związane z wysiłkiem materialnym, ale bardziej jest to spotkanie z kimś, kto jest osobą znaczącą dla takiego dziecka, np. strażak czy sportowiec. Życie w hospicjum jest tym bardziej cenne, że dużo go dziecku nie zostało. Każdy w naszym zespole, mimo różnych specjalności w swoim zakresie, kompetencji zawodowych, ma promować optymalną jakość życia małych pacjentów i ich rodzin. Dlatego jak słyszę, że hospicja to umieralnie, to zapraszam do Hospicjum Małego Księcia w Lublinie, by pokazać, ile u nas jest radości i korzystania z każdego dnia. Nawet ostatni etap życia to nie bezwiedne oczekiwanie na to, co nieuchronne, lecz zaspokajanie potrzeb pacjenta, przede wszystkim emocjonalnych i duchownych.

**– Jest Ojciec psychoterapeutą, to się chyba przydaje, bo wypa- >**

## NOŚNE OBRAZY ZNIEKSZTAŁCONYCH PŁODÓW TO NIE JEST ARGUMENT, BY UŚMIERCAĆ W SPOSÓB SYSTEMOWY DZIECI.

rzeczywistość wyboru może płynąć z potrzeby wolności, dla innych jednak z potrzeby zabójstwa.

**– Jak funkcjonuje hospicjum dla dzieci?**

– NFZ wymaga, by rodzina miała całodobowo lekarza i pielęgniarkę oraz pozostały zespół zależnie od potrzeby. Musi to być określona ilość wizyt w tygodniu, choć zdarza nam się być dwa razy dziennie u pacjenta. Dostępni są fizjoterapeuci, psycholodzy, pracownik socjalny i duszpasterz. NFZ nie domaga się tych dwóch ostatnich,

jest to praca ze zdrowym rodzeństwem, które ma poczucie odrzucenia, bo rodzice koncentrują się na chorym dziecku. Nieraz są to problemy, które przeżywa sam pacjent, np. ma poczucie winy, braku wsparcia rodziny. Uczymy chorego i rodzinę zaakceptowania choroby, pogodzenia się z tą sytuacją. Po śmierci dziecka pomagamy bliskim w świadomym przeżywaniu żałoby. Spotkania grupowe dla przeżywających żałobę podzielone są według wieku. Osobno spotkania mają rodzice, osobno starsze rodzeństwo i osobno dzieci – rodzeństwo zmarłego pacjenta.

### **lenie zawodowe w takiej placówce musi być gigantyczne?**

– Niektórzy mówią, że nie ma czegoś takiego jak wypalenie zawodowe, tylko trzeba mieć minimum siedem godzin snu, przyjaciół, pewne pasje życiowe i cele. Jeśli się ma dobrze ułożone życie poza pracą, to ciężko o wypalenie. Policjant pracujący w pionie dochodzeniowo-śledczym też nie powie, że ludzie tylko na siebie napadają, zabijają się i robią sobie krzywdę. W życiu jest dużo pięknych chwil. Dla naszego zespołu bardzo ważne jest, by z jednej strony być profesjonalnym, z drugiej mieć świadomość swoich ograniczeń, czyli – nie jestem Panem Bogiem i nie mogę zrobić tego wszystkiego, co chciałbym zrobić z pacjentem. Gdy mam świadomość swoich ograniczeń, to przyjmuję tajemnicę związaną ze swoją bezradnością jako coś, co jest wpisane w moje doświadczenie. Mam również świadomość, że nie jestem w stanie zrobić wszystkiego, co po ludzku zrobić można. Czasami jesteśmy bezradni, bywa, że możemy jedynie przy kimś być i towarzyszyć mu w cierpieniu. Bardzo dbam, by moi współpracownicy mieli jakieś przestrzenie życia, które są dla nich satysfakcjonujące, jakieś pasje. Często mówię moim pracownikom, że o 16.05 nie chcą ich już widzieć w pracy.

### **– Jakimi cytatami z Pisma Świętego się Ojciec wzmacnia, walczy ze zwątpieniem?**

– Tych cytatów mam bardzo wiele. Bardzo bliskie jest mi zdanie św. Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski, moc bowiem w słabości się doskonali”. To doświadczenie bardzo graniczne, wskazujące, gdzie mamy poczucie słabości, ale w tej słabości jest siła. Cytuję to czasem rodzicom, kiedy twierdzą, że cierpienie dziecka wykracza poza ich możliwości. Kiedy widzę, jak cudownie realizują swoją misję rodzicielską, opiekując się swoimi dziećmi, to w tym jest ogromna siła miłości, a po ludzku to wielka słabość.

### **– Osoba duchowna w takim sanktuarium cierpienia sama rośnie w wierze?**

– Pracując w hospicjum, człowiek zupełnie inaczej patrzy na swoje problemy. One nagle okazują się zupełnie małe. Rodziny hospicyjne nauczyły mnie, że jeśli po ludzku są problemy do rozwiązania, to nie są to problemy. Problem jest wtedy, gdy nie jesteśmy w stanie go rozwiązać. Jestem franciszkaninem, mam więc przed oczami obraz, jak mój patron wiele miesięcy przebywał w wiosce dla trędowatych.

by to realizować, a jeżeli nie powojuje, to sam człowiek zauważa, że musi sobie znaleźć jakąś inną drogę, bo tutaj nie da rady o własnych siłach.

### **– Opowiadała mi pielęgniarka, że pewna kobieta nie mogła umrzeć, bo jej córka nie mogła się z tym pogodzić. Dopiero po zgodzie córki starsza pani spokojnie odeszła.**

– To prawda. W opiece paliatywnej u dzieci pacjent ma jeszcze przykazanie od rodzica, że musi walczyć.

## **ŻYCIE W HOSPICJUM JEST TYM BARDZIEJ CENNE, ŻE DUŻO GO DZIECKU NIE ZOSTAŁO.**

Nikt tam nie przychodził, a Franciszek odkrywał piękno Chrystusa cierpiącego w trędowatych. Nadawanie mojej pomocy hospicyjnej znaczenia religijnego czyni z tego zajęcia moją pasję i przywołuje postać miłosiernego Samarytanina, który rezygnuje ze wszystkiego innego i paradoksalnie wszystkie inne dobra same do niego przychodzą. Człowiek myślał, że z czegoś rezygnuje, a przychodzi jeszcze większa pasja życia.

### **– Św. Kamil de Lellis mówił: „Ludzie chorzy są naszymi panami i królami”. To najkrótsza droga do uświęcenia?**

– Trzeba dodać jeden termin: męczeństwo jest propozycją, nie nakazem. To musi być rodzaj eklektyzmu różnych wymiarów życia człowieka, które tworzą jedną wartość na poziomie cech osobowych, cech temperamentu, potrzeb i zachowań społecznych i wartości. Istotą jest to, że jak Pan Bóg mnie do czegoś powołuje, to daje siłę,

Kiedy dochodzimy do ostatniego etapu życia, gdy dziecko jest w agonii, to ten przekaz dziecko dalej próbuje realizować. My wtedy staramy się rodziców przekonać, by zwolnili dziecko z tego przymusu i powiedzieli mu: „Kochanie, jeśli chcesz iść, to idź. My ci na to pozwalamy”. W domyśle: lepiej, żebyś ty tam był i nie cierpiał, niż my tutaj mniej cierpieli z tobą. Nie na odwrót, żebyś był dla nas cierpiący, a my będziemy mieli radość, że jeszcze jesteś z nami. To przyzwolenie na odejście to nieraz najwyższy przejaw heroizmu rodziców. Bardzo często młodzież zmagająca się z chorobą nowotworową stoi w poczuciu troski o najbliższą rodzinę. Kiedy przyjeżdżamy do nastolatka i zadajemy w obecności rodziców pytanie, jak minęła noc, jeśli chodzi o ból w skali 1 do 10, to przy rodzicach mówią 3, a kiedy rodzice wychodzą, mówią 6. Młodzież stara się chronić rodzinę przed własnym cierpieniem. W przypadku małych dzieci jest jeszcze inaczej, bo wtedy do śmierci dziec-

ko przygotowują rodzice. Dla małego dziecka najważniejszą osobą na świecie jest bowiem rodzic.

**– Spotkał Ojciec rodziców, którzy żałowali, że nie dokonali aborcji, tylko pochowali dziecko niedługo po urodzeniu?**

– Nie, żadna z rodzin, par czy samotnych matek nie żałowała i naszą pomoc uważali za bardzo cenną i potrzebną i z wdzięcznością mówili o korzystaniu z tej pomocy. Sami rodzice perinatalni napisali poradnik, który jest na naszej stronie w PDF-ie. Wielu rodziców, którym towarzyszyłem w odchodzeniu dziecka, mówi, że są do dyspozycji i gdyby jakaś mama się dowiedziała, że jej dziecko noszone pod sercem ma dokładnie te same wady letalne, co ich dziecko, wtedy oni chętnie będą jej towarzyszyć, podzielą się doświadczeniem, pomogą. Do takich spotkań dochodzi i one są bezcenne.

**– Wy, franciszkanie, macie z tym łatwiej, bo do Was po prostu przychodzi siostra śmierć.**

– Ponoć są dwie grupy zawodowe, które nie mają świadomości skończoności: duchowni i lekarze. Dzisiaj temat śmierci jest w edukacji pomijany. Dlatego od kilkunastu lat organizuję w lubelskich szkołach akcję Twój Dar Serca dla Hospicjum, gdzie hospicjum każdego roku przygotowuje film o opiece paliatywnej i na lekcjach film jest puszczany. Towarzyszy temu edukacja na temat żałoby, towarzyszenia w chorobie czy pomocy, której można udzielać. Coś, co mnie niepokoi, to zatrzymywanie informacji o chorobie w samej rodzinie. Znam przypadki, kiedy chory pacjent był przez wiele miesięcy oszukiwany co do stanu swojego zdrowia i w ogóle nie był przygotowywany na śmierć. Kiedyś jedna matka mi powiedziała: „Kłamałam, kłamię i będę kłamać mojemu dziecku o jego odejściu”.

**– Dla wielu ludzi hospicja to głupota i zgorzenie. „Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla pogan” – pisał św. Paweł i tak jest do dziś.**

– Najłatwiej krytykować, będąc zupełnie z boku. Gdyby osoba krytykująca działalność hospicjum spotkała się z matką, która miała w nim dziecko i z nią porozmawiała, to zmieniłaby zdanie. Nośne obrazy zniekształconych płodów to nie jest argument, by uśmiercać w sposób systemowy i polityczny poczęte dzieci. Mówię polityczny, bo za tym wszystkim kryją się ogromne koncerny farmaceutyczne, które handlują organami wyabortowanych dzieci.

**– Facebook zakazał płatnej promocji Ojca wpisu o hospicjach perinatalnych. Później się wycofał.**

## PRACUJĄC W HOSPICJUM, CZŁOWIEK ZUPEŁNIE INACZEJ PATRZY NA SWOJE PROBLEMY. ONE NAGLE OKAZUJĄ SIĘ ZUPEŁNIE MALUTKIE.

– Gdy pojawiła się decyzja TK ws. aborcji eugenicznej i protesty, napisałem na Facebooku informację, że istnieje takie coś, jak hospicjum perinatalne, i opisałem, na czym to polega. Pomyślałem, że może przeczyta to jakaś dziewczyna, która jest w ogromnej potrzebie i nie zdecyduje się na aborcję, tylko trafi do nas. Poprosiłem dział marketingu o wykupienie płatnej reklamy tego tekstu, by dotrzeć do grupy docelowej kobiet i mężczyzn 18-40 lat. Otrzymałem informację, że Facebook zablokował reklamę ze względów społecznych. Nie było tam żadnych wulgaryzmów czy polityki. Napisałem na Facebooku o tej blokadzie, poparło mnie ok. pół

miliona ludzi i cztery dni później reklama poszła bez zmiany przecinka. Po tej akcji jedna z fundacji przekazała nam 100 tys. zł na działalność.

**– Porusza Ojciec najbardziej kontrowersyjne tematy w Kościele, bywają z tego kłopoty?**

– Nie. Bardzo bliska jest mi sentencja biskupa Krasickiego: „Śmiejemy się z głupich, choć i przewielebnych”. Gdybyśmy ten przekaz rozszerzyli poza Kościół, to można powiedzieć, że głupota jest ponadwyznaniowa i funkcjonuje wszędzie. Mówię o sprawach trudnych, bo po to się nacina wrzody, by z wyciekiem krwi i ropy rana się oczyściła i mogła się zabliznić.

**– O czym jest Ojca najnowsza książka?**

– Zaczęło się od banalnego maila, którego otrzymałem od moich studentów, gdy zaczęły się pierwsze dramaty związane z ujawnianiem pedofilii w polskim Kościele. Miałem pytania, co bym zrobił. Zacząłem więc pisać, co bym zrobił, w formie krótkich rozważań do zadumy w konwencji rozmowy ucznia z mistrzem i nagle ok. 50 tys. osób zaczęło to obserwować, dostawałem wiele informacji zwrotnych, że to się przydaje, coś tłumaczy. Tak powstała książka „Do zadumy... czyli rozmowy ucznia z mistrzem”. Mam bardzo pozytywne informacje zwrotne. Cały dochód zostanie przeznaczony na cele hospicyjne. **S**